

prof. dr hab. n. med. Krystyna Rowecka-Trzebicka

CZY WSPÓŁCZESNA MEDYCYNĄ NADAL POTRZEBUJE AUTORY- TETÓW MORALNYCH I LUDZKIEGO PODEJŚCIA DO CHOREGO?

**KILKA MOICH UWAG, STAREGO PEDIATRY, NA PODSTAWIE WŁASNEGO DOŚWIADCZENIA
I WYBRANYCH PRZEMYŚLEŃ PROF. WŁADYSŁAWA SZENAJCHA, KTÓREGO PRACA I POSTAWA
MORALNA BYŁY DLA MNIE WZOREM DO NAŚLADOWANIA.**

Does modern medicine still need moral authorities and a humane approach to patients?

My, old pediatrician's, thoughts based on own experience and selected reflections of Profes-
sor Władysław Szenajch whose work and moral stance are an example for me to follow.

Prof. Bolesław Górnicki napisał w przedmowie do monografii wydanej w 1976 r. pt.: *Władysław Szenajch, Życie i praca*; „Był to znakomity pediatra, czołowy lekarz polskiego renesansu medycyny, którego działalność przypadała na lata I wojny światowej, okresu międzywojennego i czasów współczesnych – dobrze rozumiał jako nauczyciel i wychowawca licznych rzesz młodzieży studiującej medycynę, lekarzy i ludzi związanych z medycyną rolę prawdziwie humanitarnego profilu lekarza”. Sam Szenajch pisał: „Prawdziwym pediatrą jest tylko ten, kto służbę dla życia i zdrowia dziecka ujmuję nie jako nakaz zewnętrzny lecz jako własny, najgłębiej odczuty i prze-myślany obowiązek społeczny urzeczywistniony przez twórczą, odpowiedzialną pracę”.

W całym życiu profesora, w całej jego bogatej działalności przewija się podsta-wowe zdanie, które głosi: „Dwa czynniki tworzą prawdziwego lekarza: wiedza i etyka”.

Bogate piśmiennictwo Władysława Szenajcha, stanowiące 179 pozycji, obejmuje arty-kuły i monografie, niektóre poświęcone w całości zagadnieniom deontologii lekarskiej. Dotyczy to szczególnie pozycji Przysięga i przykazanie Hipokratesowe i Myśli lekarza.

Władysław Szenajch (Fotografia 1) urodził się w Warszawie w 1879 r. Po zdaniu matury w 1898 r. wstąpił na Wydział Lekarski Uniwersytetu Lekarskiego, który

ukończył w 1903 r. z odznaczeniem cum eximia laude. Po studiach najpierw pracował w Domu Wychowawczym ks. Boduena, następnie w szpitalu Anny Marii dla dzieci w Łodzi, w tym czasie zajmował się także medycyną szkolną oraz pełnił funkcję lekarza pediatry w wielkich zakładach przemysłowych, gdzie poznał warunki życia dzieci robotniczych. W 1913 r. na zaproszenie Zofii Szlenkierówny, fundatorki Szpitala dla Dzieci im. Karola i Marii w Warszawie, i na wniosek dr. Józefa Brudzińskiego objął stanowisko ordynatora w ww. szpitalu.

Z chwilą wybuchu I wojny światowej oprócz zajęć szpitalnych zajął się pracami nad organizacją służby zdrowia publicznego i opieki społecznej nad dzieckiem w Polsce.

W 1918 r. został mianowany Kierownikiem Ministerstwa Zdrowia i Opieki Społecznej i stworzył w nowo powstałej Rzeczypospolitej Polskiej urzędy zdrowia publicznego. Od 1919 r. objął stanowisko dyrektora Departamentu Opieki nad Dziećmi i Młodzieżą.

Od 1921 r., po wycofaniu się ze służby państwowej został lekarzem naczelnym Szpitala dla Dzieci im. Karola i Marii w Warszawie. Przeszedł wszystkie stopnie naukowe i w 1929 r. został mianowany profesorem tytularnym na Wydziale Lekarskim Uniwersytetu Warszawskiego.

Od 1917 r. był współzałożycielem Polskiego Towarzystwa Pediatrycznego (PTP). Przyczynił się do powstania organu Towarzystwa – czasopisma *Pediatrici Polskiej*, które redagował wspólnie z profesorem Mieczysławem Michałowiczem. W 1952 r. otrzymał tytuł członka honorowego PTP. W latach 1926–1931 był członkiem Sądu Naczelnej Izby Lekarskiej, a następnie wiceprezesem Naczelnej Izby Lekarskiej.

W czasie II wojny światowej pracował nadal, mimo usunięcia Go przez Niemców ze stanowiska dyrektora szpitala im. Karola i Marii. Nie przerwał także działalności naukowej – dla tajnego Wydziału Lekarskiego opracował projekt pt.: „Potrzeby budowlane współczesnej kliniki pediatrycznej”.

Po wojnie starał się realizować te plany, tworząc w roku akademickim 1950/1951, w ramach Wydziału Lekarskiego Akademii Medycznej w Warszawie, Oddział Pediatryczny, którego był kierownikiem do czasu przejścia na emeryturę w 1959 r.

To On był wychowawcą rzeszy pediatrów polskich, dzięki którym można było zapewnić w okresie powojennym właściwą opiekę dzieciom. Był także twórcą i kierownikiem pierwszej w Polsce Katedry Pediatрії. Prawie do ostatnich tygodni życia był aktywny zawodowo. Zmarł 23 października 1964 r.

Całe życie i twórczość profesora Szenajcha to próby odpowiedzi na pytanie: jakim człowiekiem powinien być lekarz pediatra, jaki musi być jego stosunek do chorego, do drugiego lekarza, do podwładnych, a szczególnie do personelu pielęgniarstwa. Celem, który zawsze mu przyświecał, było wychowanie lekarza o wysokiej etyce i rozległej wiedzy. Uważał, że: „Etyka lekarska jak i wszelka etyka społeczna musi wrócić do swych źródeł, a tym źródłami są: ludzka dobroć, ludzka miłość, ludzkie współczucie”.

Czy zdanie to straciło obecnie aktualność? Na pewno nie.

Wiemy dobrze, że w dobie komputeryzacji, rozlicznych badań diagnostycznych i zbiurokratyzowania naszej lekarskiej pracy, potrzebna jest choremu także ludzka, humanistyczna medycyna, słowo, życzliwość i poświęcony czas.

Doktor Władysław Biegański już w XIX wieku napisał: „nie będzie dobrym lekarzem, kto nie jest dobrym człowiekiem”, a jeśli rozważamy to zagadnienie, można przytoczyć także jedno zdanie z pracy *Myśli i aforyzmy o etyce lekarskiej* tego autora: „Skąd lekarz ma dziś czerpać ideały etyczne? Jako uczeń medycyny widzi w klinikach i szpitalach tylko bałwochwalczą cześć dla wiedzy, erudycji i ciekawych przypadków, jaką lekarz spotyka w praktyce bezwzględnej gonitwy za groszem, zawiść i walkę o byt. Wśród takich warunków nawet najgorętsza dusza wystygnać musi”.

Bardzo to gorzka prawda i chyba nadal aktualna, tak jak była żywa w czasach Biegańskiego i Szenajcha. Profesor Szenajch widzi zło i pragnie mu zaradzić. Stąd tyle myśli, tyle wskazań, które rozwija w swoich dziełach na temat stosunku lekarza do chorego, lekarza do swego kolegi, do ucznia, do personelu pielęgniarskiego. „W stosunku między lekarzem a obywatelem szukającym pomocy w chorobie lub ochronie zdrowia zaufanie jest konieczne, ale musi być wzajemne, oparte na głębokim poczuciu odpowiedzialności lekarza i pacjenta przed sobą i społeczeństwem. Tylko w tych warunkach lekarze mogą i powinni pracować jako przyjaciele, doradcy zdrowotni ludności”. W obecnych czasach zdobycie zaufania pacjenta jest bardziej skomplikowane. Rozmowa z pacjentem, który zgłasza się z wiedzą dotyczącą swoich dolegliwości zdobytą w Internecie, jest szczególnie trudna i wymaga od lekarza dodatkowych umiejętności związanych z komunikacją z chorym.

Szenajch pisał w *Myślach lekarza*, wydanych w 1965 r.: „Wzajemne zaufanie pomiędzy potrzebującymi a udzielającymi pomocy jest dobrem, które trzeba pielęgnować i chronić”. Niezwykle mocno podkreślał zachowanie tajemnicy lekarskiej jako nakazu moralnego wywodzącego się od Hipokratesa. Szeroko zajmował się w swych rozważaniach zagadnieniem stosunku lekarza do lekarza. „Dobre koleżeństwo, dobre



Wł. Szenajch

Fot. 1. Profesor Władysław Szenajch

Źródło: Lejmbach Zofia (red.), *Szenajch Władysław, Życie i praca*, wyd. PZWL, Warszawa 1976

współżycie, harmonijna współpraca rozwijająca się we właściwym klimacie moralnym, w atmosferze wzajemnej życzliwości, gdy starsi koledzy służą młodszym przykładem, zachętą, pomocą i mądrym spokojnym kierownictwem, a młodszy umieją cenić wartość wiedzy i doświadczenia starszych – jest dobrodziejstwem dla członków zawodu, dla instytucji w której pracują oraz dla tych, którzy ich opieki i pomocy potrzebują – wyklucza samolubstwo, niedowierzanie sobie nawzajem, plotkarstwo i ułatwia życie, usuwając tysiące drobnych przeszkód. Dobre, prawdziwe koleżeństwo wynika ze wspólnych celów naszego zawodu, opiera się na więzi wynikającej ze wspólnego pola pracy, wspólnych nadziei, upodobań, dążeń i bólów”.

Profesor Szenajch nie wahał się wyznać swym uczniom: „Bo wiecie, jest naukowe tak, kiedy coś wiemy i potwierdzamy. Jest naukowe nie, jeżeli wiedza upoważnia nas do zaprzeczenia jakimś poglądom. I jest naukowe nie wiem, kiedy trzeba przyznać, że nie sięgamy naszym nawet dobrojonym umysłem do tego pokładu wiedzy”. „Każdy lekarz, gdy mu wiedza własna nie wystarcza powinien w poczuciu odpowiedzialności zwrócić się w odpowiednich przypadkach o pomoc do bardziej doświadczonego kolegi bez przygnębiającego uczucia własnej małej wartości i bez obawy, aby z narady nie wynikła nieufność pacjenta”.

Jakże aktualne są te myśli profesora. Zwraca On też uwagę na konieczność zwalczania tytułomanii zaczynającej panoszyć się również w świecie lekarskim. Podkreśla, że „zwrot – kolego – przypomina o wspólnej nam wszystkim ograniczoności naszej wiedzy, o wspólnej naszej bezsilności i niemocy w obliczu śmiertelnej choroby”. Szenajch nauczyciel, przyjaciel młodzieży, jak wspominają Jego uczniowie mówił do studentów na ty. Powiedział tak „jeżeli do kogoś z was stracę zaufanie, szacunek będę mówił per pan”.

Wielką rolę przypisywał profesor kształceniu i wychowywaniu przyszłych lekarzy: „Podstawowymi czynnikami tworzącymi prawdziwego lekarza są: etyka i wiedza, wychowanie i kształcenie. Prawo wstępu na Wydział Lekarski powinni mieć tylko ci, którzy mają odpowiednie uzdolnienie intelektualne oraz należyty poziom kultury moralnej i społecznej”. Wydaje się, że niestety nie stosujemy żądanych przez profesora kryteriów oceny młodzieży.

Równocześnie zwracał On uwagę na fakt, że „Etyka i deontologia lekarska nie zajmują dotąd należnego miejsca w ramach nauczania akademickiego”. Staramy się wypełnić te luki, ale czy z pełnym powodzeniem? Profesor Szenajch również przedstawiał sylwetkę idealnego jego zdaniem profesora propedeutyki lekarskiej. „Powinien być nie uczony, teoretyk, zamknięty w czterech ścianach swego gabinetu lub pracowni, lecz wybitny lekarz, żyjący lekarskim życiem naukowym, społecznym i zawodowym, obdarzony zaufaniem i szacunkiem kolegów i społeczeństwa, znający życie, pracę i obowiązki lekarza nie z książek lub opowiadania lecz ze swego własnego doświadczenia, z własnych przeżyć”. W tym miejscu można przytoczyć także słowa dr. Biegańskiego, na którego wypowiedzi wielokrotnie powołuje się Szenajch: „Uczeń od swego nauczyciela czerpie nie tylko wiedzę lecz i cały sposób traktowania chorych”.

I sam dodaje: „Mieć posłuch u młodzieży akademickiej może ten profesor, który zdobędzie zaufanie, szczerzy szacunek i przywiązanie swych uczniów”. Trudne to zadanie, bardzo trudne w dobie bezosobowych egzaminów testowych, licznych badań diagnostycznych nie wymagających bezpośrednich kontaktów międzyludzkich. Etyki lekarskiej nie wystarcza nauczać na wykładach. Szenajch nie tylko pisał, ale i stosował następującą zasadę w praktyce: „Etyka lekarska powinna wynikać i wpływać cicho i nie natrętnie z całego ustroju nauczania, z prowadzenia klinik i szpitali, z całej atmosfery kulturalno-etycznej instytucji leczniczej, a przede wszystkim z pracy i osoby kierownika młodzi lekarskiej”.

Nie można pominąć w zasadach przestrzeganych w życiu przez profesora Władysława Szenajcha właściwego stosunku lekarza do pielęgniarek. Cenił wysoko ich pracę. Pisał: „Są ludzie sztandary, ludzie światła. Takim człowiekiem sztandarem dla polskiego pielęgniarstwa była i jest Zofia Szlenkierówna. Czym dla świata anglo-amerykańskiego jest Florence Nightingale tym dla Polaków stała się Zofia Szlenkierówna”. Profesor podkreślał, że dla zdrowia chorego dziecka często prawidłowa i serdeczna opieka ma nawet większe znaczenie od podawanych leków. Uczył zawsze lekarzy szacunku i poważania dla pracy pielęgniarek.

W 91. roku życia, po 43 latach pracy zawodowej i społecznej w środowisku lekarskim nadal uważam, że medycyna potrzebuje autorytetów moralnych, że wymaga od lekarza stałego kształcenia się, umiejętności postępowania z bardziej wymagającym pacjentem, a w szczególności ludzkiego podejścia do każdego człowieka zgłaszającego się z prośbą o pomoc.

Bibliografia:

1. Biegański Władysław, *Myśli i aforyzmy o etyce lekarskiej*, wyd. PZWL, Częstochowa 1957
2. Szenajch Władysław, *Myśli lekarza*, wyd. PZWL, Warszawa 1965
3. Lejmbach Zofia (red.), *Szenajch Władysław, Życie i praca*, wyd. PZWL, Warszawa 1976
4. Szenajch Władysław, *Przysięga i przykazanie Hipokratesowe*, wyd. Zjednoczenie Lekarzy b. St. Uniw. Warsz. po r. 1915, Warszawa 1931